

Wychodzi zeszyta-  
mi miesięcznymi.

Cena w Warsza-  
wie: rocznie rs. 4.—  
pół-rocznie rs. 2.—  
kwartalnie rs. 1.

# PAMIĘTNIK

Redakcyja przy ulicy  
Nowy - Świat  
Nr. 1217 61).

Cena na Prowincy  
w Cesarstwie i za-  
granicą: rocznie rs.  
5; półrocz. rs 2 k. 50

TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO WARSZAWSKIEGO.

Zeszyt 6.

Grudzień

1871.

## CZYNNOŚCI

TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO WARSZAWSKIEGO.

### POSIEDZENIA OGÓLNE.

Posiedzenie 19 dnia 17 Października 1871 r.

Prezes: Kol. B r o d o w s k i.

TREŚĆ. I. Przyjęcie protokołu. — II. Korrespondencya. — III. Wniosek kol. Szokalskiego co do odczytania Sprawozdania Kommissyi wyznaczonej do oceny prac konkursowych o nagrodę Dr. Milliota. — IV. Zdanie sprawy z tegorocznego publicznego szczepienia ospy — kol. P r z y s t a ń s k i.

1. Protokół posiedzenia poprzedzającego po odczytaniu przyjęty.

II. Nadesłano:

1. Jahresbericht der Gesellschaft für Natur- und Heilkunde in Dresden, October 1870 bis April 1871.

2. Protokoły posiedzeń Towarzystwa Lek. Kaukaskiego N. 9 i N. 10 z d. 16 Sierpnia i 1-go Września 1871 r.

Pam. T. L. W. t. LXVI.

36

III. Kol. Szokalski wraz z koll. Natansonem i Lebedzińskim stanowią komitet wyznaczony do ocenienia prac nadesłanych w celu ubiegania się o nagrodę konkursową imienia Doktora Milliot'a. Komitet rzeczony ukończył swoje czynności i sprawozdanie<sup>1</sup> o takowych już jest wypracowane przez kolegę Lebedzińskiego. Ponieważ sprawozdanie to dla wszystkich członków Towarzystwa przedstawia interes, z tego powodu kol. Szokalski wnosi aby odczytanie tego sprawozdania miało miejsce na przyszłym posiedzeniu, po uprzednim zawiadomieniu o tem wszystkich członków naszego Towarzystwa.

Wniosek kol. Szokalskiego zostaje przyjętym.

IV. Kol. Przysłański, odczytuje zdanięsprawy z tegorocznego publicznego szczepienia ospy ochronnej, które w całej swojej rozciągłości zamieszczone jest w dziale prac oryginalnych Pamiętnika. W pracy tej kol. Przysłański przyznając wszelkie zalety krowiance z jałówek zbieranej, najusilniej jej użycie zaleca.

Kol. Gepner, na kolei żelaznej Warszawsko-Petersburgskiej, na całym dystansie jego pieczy lekarskiej powierzonym, szczepił całej służbie niższej ospę i przekonał się że krowianka z jałówek zbierana dawała tylko 1 udane szczepienie na 10 zaszczipionych; gdy tymczasem krowianka humanizowana prawie bez wyjątku dawała dobre wypadki, tak że na 490 wypadków szczepienia, tylko około 12-tu wymagało powtórnego szczepienia.

Kol. Chwat nie miał ani jednego wypadku udanego zaszczipienia krowianki z jałówek, lubo że ospę szczepił tą wakcyką przynajmniej na 25-iu dzieciach.

Kol. Malek dowodzi iż Urząd Lekarski nie mógł, jak tego zdaje się żądać kol. Przysłański, nakazać by do szczepienia publicznego ospy ochronnej używano wyłącznie krowianki z jałówek, gdyż pod względem war-

ości téj krowianki, zdania lekarzy są zbyt jeszcze podzielone, by miano zaniechać zupełnie dawnéj wakcyny humanizowanéj. Szczepienie ospy ochronnéj urzędowe od dawna ma miejsce w Warszawie, wszakże pierwszy raz dopiero w tym roku, szczepiono ospę w pewnych godzinach i w oznaczonych miejscach podług ogłoszeń na rogach ulic poprzylepianych. Przy téj sposobności kol. Małek donosi że w tych dniach na ulicach Wronieój, Łuckieój i Prosteój wybuchła mała epidemia ospowa, na którą na raz zapadło 11 osób z których 3 (dzieci) zmarło. Natychmiast przedsięwzięto szczepienie ospy wszystkim mieszkańcom dotkniętych domów, i dotychczas nowych wypadków nie było.

Kol. Le b i e d z i ń s k i szczepił krowiankę z jałówek, na 74 dzieciach w 3-im cyrkule; z tych na 56-ciu przyjęła się.

Kol. B r o d o w s k i (prezes) zwraca uwagę kol. P r z y s t a ń s k i e g o na nacisk jaki kilkakrotnie wciążu swéj pracy kładzie na cechy dobrej limfy krowieój; wszelako wypadki badania mikroskopowego które zdaniem kol. P r z y s t a ń s k i e g o jedne tylko mogą rozstrzygnąć o dobroci limfy, nie dosyć jasno w pracy téj są przedstawione. Kol. P r z y s t a ń s k i, w ostatnieój swojeój komunikacyi, zawiadomił Towarzystwo o znalezieniu w limfie ospoweój ciałek spocyficznych, o naturze których nie mógł wtedy dać jeszcze stanowczego wyjaśnienia; obecnie kol. P r z y s t a ń s k i stanowczo twierdzi iż to są spory mikrofitów. Pyta się kol. B. na zasadzie jakich badań kol. P r z y s t a ń s k i doszedł do takiego wniosku. Czy używał właściwych odczynników chemicznych, czy też starał się o sztuczne rozmnażanie tych tworów komórkowych.

Kol. P r z y s t a ń s k i nie śmie jeszcze twierdzić by rzeczony ciałka ziarniste były mikrofitami i nie robił ż nie-mi doświadczeń nad warunkami ich rozradzania sztucznego.

Kol Sommer w domu podrzutek w kilkakrotnie widział wstrzymaną epidemią ospy przez ogólne zaszczepienie ospy ochronnej humanizowanej wszystkim niemowlętom. Wogóle kol. Sommer uważa wakcyę humanizowaną za pewniejszą w skutkach i łatwiej się przyjmującą aniżeli krowianka z jałówek.

Na tom posiedzenie ukończono.

Dr. W s z e b o r.

---

# PRACE ORYGINALNE

## SPRAWOZDANIE

KOMISSYI WYZNACZONEJ DO OCENIENIA

## ROZPRAWY KONKURSOWEJ

NAPISANEJ

W C E L U O T R Z Y M A N I A N A G R O D Y

**Dr. MILLIOTA.**

Przed 3-ma niespełna laty Dr. Milliot przesłał Towarzystwu Lekarskiemu Warszawskiemu Rub. sr. 300 z żądaniem aby Towarzystwo użyło ich jako nagrody za opisanie topograficzno-lekarskie jakiego bądź miasta, powiatu, lub gubernji Królestwa Polskiego, albo Gubernji Podolskiej. Towarzystwo przyjmując z wdzięcznością, dar ten, zauważyło iż bardzo byłoby pożądaną rzeczą, ażeby prace tego rodzaju dokonywały się podług jednego wzoru, i w tym celu wyznaczyło z łona swego Kommissyę, składającą się z DD. Szokałskiego,

Natansoną, Chojnowskiego, która miała ściśle określić czego się po pracach takowych wymaga i oznaczyć główne punkta, na które uwaga piszącego zwracać się powinna.

Kommissya ta uczyniła zadaniu swemu zadosyć i plan przez nią wskazany, przez Towarzystwo został przyjęty, wraz z warunkami konkursu; o czem we wszystkich pismach krajowych publicznych i w Pamiętniku Towarzystwa za Sierpień 1869 roku ogłoszonym było. Złożenie zaś rozpraw miało być dopełnione do dnia 15 Grudnia 1870 r. Przed upływem tego terminu Towarzystwo otrzymało jedną tylko rozprawę pod tytułem: Opis Powiatu Radzyńskiego, z dewizą: „Bez czynu świat byłby jak rola bez plonu“, do której dołączona jest Mappa Powiatu i zapieczętowana koperta z nazwiskiem Autora.

Rozprawa ta została przez Towarzystwo przekazana do ocenienia tejże samej kommissyi, która powyżej wzmiankowany układała program, w miejsce tylko zmarłego kolegi Chojnowskiego naznaczono Dra Lebedzińskiego, którego kommissya na sprawozdawcę z pomiędzy siebie wybrała.

Rzeczona rozprawa w 4 poszytach in folio na pisana, zajmuje 171 stronnic dość gęstego pisma i zawiera liczne i bardzo starannie zestawione tabelaryczne wykazy. Autor stosując się do programu przez Towarzystwo podanego dzieli ją na cztery części. W pierwszej opisuje Powiat pod względem historyczno-topograficznym; w 2-ój pod względem statystycznym; w 3-ój

pod względem higienicznym i w 4-ój pod względem le-  
karskim.

W części pierwszej, Autor mówi o historycznych zmianach, o granicach i rozległości Powiatu, o jego położeniu i wzniesieniu nad poziom morza, o gatunku i urodzajności ziemi, o płodach roślinnych, zwierzęcych i kopalnych, o lasach i drogach, o rzekach, stawach i bagnach, o temperaturze i własności wód i wylewach rzek. Wszystko to opisuje dość obszernie, lecz szczegóły dotyczące się flory i fauny nieco wyczerpująco są traktowane. I tak np. pomijając wszelkie inne dzikie rośliny, wspomina tylko Autor o gospodarskich i lekarskich w ilości 53, które jak się zdaje powiatowi są właściwe. Lecz nie wspomniał o roślinach szkodliwych, a zwłaszcza o grzybach, które zapewne, z powodu mniejszej urodzajności ziemi, w pożywieniu ludności niepoślednie zajmują miejsce. Rozprawa autora wiele by zyskała, gdyby historia naturalna była szczegółowiej opracowana. Byłoby to wprawdzie z wieloma połączone trudnościami, lecz przecięciowa jałowość gruntu Powiatu Radzyńskiego musi się koniecznie odbijać w ubóstwie jego dziko rosnących produktów, a te ostatnie dają nam poniekąd miarę czego się po zdrowiu mieszkańców spodziewać możemy.

Daliej, mówiąc o urodzajności ziemi, o ilości użytków i całej przestrzeni, niewspomniał także Autor szczegółowo o ilości ziemi ornej, znajdującej się pod gruntami żytnymi, pszennymi, jarzyną i ogrodami; ile jest pod łąkami, pastwiskami, błotami, bagnami, wodami, i nie

użytkami z osobna. Nie wspomniał także, ile na ornój ziemi sieją i sadzą oziminy, jarzyny, warzywa i kartofli; oraz ile na jednego mieszkańca wypada średnio ziemi ornój i ile ta wydaje zbioru oziminy, jarzyny i kartofli, po odtrąceniu na odsiew i okowitę. Pomiął także, czy te zbiory konsumują się na miejscu, czy też jakaś część idzie na handel za granicę powiatu. Też same zarzuty można zrobić co do ilości ogrodów, oraz zbieranych z nich jarzyn i owoców. Wprawdzie, opisując stosunek ludności do przestrzeni podaje Autor na morgach i milach ilość użytków. A mianowicie całej przestrzeni 187,421 mórg, czyli 27,2 mil geograficznych, a użytków 121,444 mórg; podzieliwszy więc użytki i całą przestrzeń ziemi na ludność, wyprowadza wniosek że w przecięciu na każdą osobę w gminach wiejskich przypada użytku  $2\frac{3}{4}$ , a całej przestrzeni  $4\frac{1}{6}$  morg; w miastach zaś to jest w Radzyminie 1 morg, a w Jadowie 2 morgi na osobę. Ale na tem tylko i poprzestaje.

Mówiąc o temperaturze i składzie chemicznym wód i wylewach rzek, autor także nie podaje badań nad przecięciową ilością spadającą wody deszczowej w rozmaitych porach roku.

Opis wszelako miejscowości daje nam dokładne o niej wyobrażenie, i dowodzi że okolica ta nosi na sobie właściwy topograficzny charakter, który koniecznie na stan zdrowia mieszkańców silnie oddziaływać musi. Widzimy, że cały prawie Powiat Radzyński jest niski, lasami chociaż przetrzebionymi, torfowiskami i bagnami, pokryty. Ma spodnią nieprzepuszczalną warstwę glinia-



stą i że z tego powodu jest wilgotny, a przytem mało urodzajny. Z góry więc przewidzieć można że wśród takiej miejscowości, lekarska topografia przedstawi nam zajmujące szczegóły, co też rzeczywiście cała rozprawa w zupełności usprawiedliwia.

Daléj Autor przechodzi do podziału powiatu na gminy. Oznacza rozległość każdéj gminy w morgach, oraz różnicę pomiędzy gminami co do gatunku i rozległości ziemi. Wylicza wszystkie wsie i osady w Powiecie. Podaje ilość domów, kościołów, cmentarzy, domów modlitw, bóżnic, fabryk w każdéj gminie, opisuje szczegółowo miasteczka znajdujące się w Powiecie i kończy na obliczeniu ludności pod względem narodowości i wyznania. Jest ich bowiem trzy odrębnych w Powiecie: Polska, Żydowska i Niemiecka; każda z nich ma swój odrębny i właściwy charakter i swój sposób życia, a okoliczność ta nadaje tem większy interes dla czytelnika przedsięwziętéj przez autora pracy.

W części 2-éj rozprawy owa ludność zajmuje Autora szczegółowo. Oznacza on jéj ilość w każdéj gminie pod względem wieku, płci i wyznań, i zastanawia się nad jéj stosunkiem do przestrzeni przez nią zajmowanéj i do ilości przez nią zamieszkiwanych domów. Nie przepomina także Autor obliczyć ilości par małżeńskich. Po takim wstępie traktuje szczegółowo o ludności w miastach i o ludności wiejskiéj i zwraca znowu uwagę na wyżéj wzmiankowane odcienia między narodowościami. Następnie wylicza ilość szkółek początkowych, oraz ilość uczęszczających w nich dzieci, sto-

sownie do ludności wiejskiej i miejskiej. Żeby zaś dokładniejsze o stanie oświecenia dać wyobrażenie, wskazuje ilość osób umiających czytać i pisać, oraz osób z wyższem wykształceniem. Szkoda, że Autor, który tyle zadał sobie pracy przy niniejszem obrachowaniu, nie uzupełnił go dodając jaki procent stanowią uczący się pod względem stanu, wyznania i płci; jak również, że cyfr tych nieporównał z takimiż w innych powiatach Królestwa Polskiego. Dawałoby to miarę stopnia oświaty Radzymińskiego Powiatu.

Wyliczenie ludności naprowadza Autora na stosunek między zdrowymi i kalekami, a tu głównie zwraca uwagę na ilość ślepych, głuchoniemych i kalek, niemogących zarobkować na życie, tak w miastach, jak i gminach.

Potem przystępuje do meteorologicznych spostrzeżeń w ciągu lat 15, starannie przez siebie samego zebranych, z których wyprowadza wnioski o najcieplejszych i najzimniejszych miesiącach, o panujących wiatrach, o zmianach w ciśnieniu powietrza i o wpływie ozonu na stan zdrowia i choroby; chociaż w tym ostatnim razie nie przytacza żadnych stanowczych wywodów.

Po tych uwagach meteorologicznych Autor powraca znowu do ludności, tak, iż sądzić by wypadało, że rozdział ten o meteorologii przypadkowo tylko i kto wie, czy nie przez błąd w przepisywaniu pomieszczony został nie na swoim miejscu.

Idąc dalej Autor podaje liczbę urodzonych w ciągu lat 15-tu i obliczenia tak te, jak i wszystkie inne dzieli na dwa peryody. Jeden za lat 14, licząc od roku 1854 po rok 1867, a 2-gi peryód od 1 Września 1869

do 1-o Września 1870 r., który służy jakby do porównania z tym 14 letnim statystycznym wykazem. Mówiąc o urodzonych, podaje wiadomość, w jakich mianowicie miesiącach najwięcej rodzi się dzieci i jakiej płci, i jaki zachodzi stosunek między urodzonymi płci męskiej i żeńskiej. Szkoda tylko, że w tak ściśle obrachowanym wykazie nie podał Autor ilości dzieci urodzonych ze ślubów małżeńskich i ze związków nieprawych.

W dalszym ciągu podaje Autor liczbę umarłych, w oznaczonym wyżej czasie, i wykazuje ich ilość w każdym roku, miesiącu i w każdej porze roku oddzielnie i szczegółowo podług wyznań, płci i wieku; oraz zwraca na to uwagę w jakim roku była największa śmiertelność, jak również w jakiej porze roku i jakiego najczęściej dotykała wieku, tudzież która pora roku była więcej nieprzyjazną dla płci męskiej, niż dla płci żeńskiej; nakoniec jaki stosunek zachodził między śmiertelnością co do narodowości.

Wtym ostatnim względzie Autor robi uwagę że największa śmiertelność objawia się pomiędzy mieszkańcami wyznania ewangelickiego, najmniejsza zaś pomiędzy mieszkańcami wyznania mojżeszowego.

Gdy bowiem w danym czasie z 10-iu urodzonych wyznania katolickiego ubywa przeszło 5-iu, ewangelików umiera przeszło 6-iu, mojżeszowego zaś tylko więcej niż trzech. Za jedną z głównych przyczyn tego uderzającego faktu, podaje A. niedbalstwo niemców w zasięgnięciu stosownej pomocy lekarskiej; lecz też same zarzuty mo-

zna by zrobić i katolikom, a jednakże śmiertelność między nimi jest mniejsza.

Tu winniśmy zrobić jeszcze jedną uwagę: że pomimo starannego zebrania liczb, Autor niepodał wiadomości, wymaganej w programie, od jakich chorób najczęściej umiera ludzi i jaki jest stosunek umierających z tych chorób do pozostających przy życiu. Wprawdzie zadość uczynić temu zadaniu Autor nie był w stanie, gdyż, jak wiadomo, nie tylko na wsiach, ale nawet i w miastach niemamy wcale ścisłej kontroli zejścia, przez ludzi specjalnych prowadzonej. Jednakże o nagle zmarłych i dokonanych sekcjach możnaby było wspomnieć, przytaczając zarazem i przyczyny śmiertelnych wypadków.

Za śmiertelnością idzie wykaz ślubów, zawartych w przeciągu oznaczonego czasu i wykaz przeciętnej płodności małżeństw; lecz nie podał Autor stosunku osób w stanie małżeńskim zostających do osób niezamężnych, chociaż obrachowanie to, każdy dopełnić sobie może, mając powyżej podaną ilość par małżeńskich, oraz ilość dorosłej ludności. Dalej następuje szczegółowe obliczenie średniej rocznej liczby urodzin i średniej rocznej liczby śmiertelności w każdej parafii z uwzględnieniem wyników. Lecz mówiąc o nowonarodzonych nie podaje Autor ile się narodziło ze ślubów małżeńskich, a ile ze związków nieprawych. Nareszcie część statystyczną kończy wiadomością o ilości karczem w każdej gminie i szynków w miastach, o ilości spożytych napojów wyskokowych rocznie i wykazem ilości bydła, owiec, trzody chlewniej w każdej gminie i miastach.

W 3-jej części higienicznej Autor opisując najprzód budowę domów, rozodzi się nad tem w jaki sposób i z jakich materyałów bywają stawiane. Mówi o rozmiarach tych domów i obszerności izb mieszkalnych, a przytem zwraca uwagę na to, że mieszkania są, powiększej części ciasne, niskie i że nie odpowiadają warunkom higienicznym, a wskutek czego szkodliwie działają na zdrowie mieszkańców, z powodu braku świeżego i czystego powietrza. Niepomija także szkodliwego dla zdrowia zwyczaju urządzenia stajen dla koni, i chlewów dla bydła, tuż pod jednym dachem z mieszkaniem. Dalej pisze Autor o sprzętach gospodarskich, o piwnicach i studniach, o wychodkach i o innych zabudowaniach gospodarskich, oraz o sposobie grupowania się wiosek i kolonii. Nakoniec traktuje o pokarmach używanych na pożywienie, i o porządku jaki mieszkańcy w jedzeniu, w ciągu doby zachowują. Potem przechodzi do napojów wyskokowych w szczególności, oraz do szkodliwych wpływów w skutek nadużycia takowych, niepomijając także zwyczaju palenia tytoniu i zażywania tabaki. W dalszym ciągu zwraca uwagę na naczynia jakich używają mieszkańcy do przechowywania i gotowania pokarmów i napojów i na porządek i czystość w jakich utrzymują takowe.

Mówiąc o odzieży obojga płci, o pościeli i łózkach, tak u chrześcian jak i żydów, zastanawia się nad każdą rzeczą w szczególności i zwraca uwagę na długość snu u dzieci i dorosłych i na lekceważenie, czy też na brak pojęcia o prawach higienicznych w przestrzeganiu czystości i szkodliwych złąd wpływach na zdrowie. Dalej

porównywa mieszkańców wyznania mojżeszowego z chrześcianami i wykazuje między nimi różnice, tak co do odzieży, pokarmów i t. d. jak również co do sposobu zawierania małżeństw. Jako godne uwagi podaje spostrzeżenie: że jeśli wyznawcy starego zakonu wchodząc w związki małżeńskie powtórnie, nigdy prawie nie żenią się z kobietami starszemi od siebie wiekiem, to chrześcianie przeciwnie nie zwracają na to uwagi i bardzo często ze starszemi od siebie wdowami zawierają związki małżeńskie.

Mówiąc o zwyczaju obsługiwanu kobiet w czasie połogów, pielęgnowaniu i karmieniu dzieci, zwraca uwagę na zwyczaj wczesnego karmienia pokarmami szkodliwy wpływ wywierającemi na trawienie, a ztąd na smutne następstwa, które poczytuje za jedną z głównych przyczyn śmiertelności pomiędzy dziećmi. Wspomina również o złym zwyczaju wiezienia dziecka do chrztu w kilka dni po urodzeniu, do odległego nieraz kościoła; co bywa także często przyczyną smutnych następstw. Dalej mówi o wychowaniu i dalszem kształceniu dzieci po wsiach i miastach, i o zatrudnieniach i zajęciach ludzi podeszłego wieku, oraz o zatrudnieniach i sposobach utrzymania życia większości mieszkańców, jak również o ich przymiotach, wadach, o ich moralnem usposobieniu. Przy tem wszystkiem zastanawia się osobno nad przymiotami, wadami i nad sposobem życia mieszkańców wyznania mojżeszowego. Opisawszy to wszystko nader starannie porównywa stan moralny mieszkańców obojga wyznań, a przytem przytacza ilość wykroczeń i wy-

stępków w ciągu lat czternastu. Szkoda tylko że wtem wyliczeniu niezastanowił się Autor nad każdą narodowością oddzielnie, zkądby powziąć można było wyobrażenie o stopniu wykształcenia każdój z nich z osobna.

W dalszym ciągu przechodzi Autor do zabaw i rozrywek ogółu mieszkańców. A wreszcie z powodu odrębności całego sposobu życia licznie rozsianych w Powiecie Radzymińskim niemieckich kolonistów, opisuje szczegółowo ich domy, pokarmy, napoje, zawieranie związków małżeńskich i t. d.

Po tym wstępie znajdujemy obliczenie średniej długości życia mieszkańców Powiatu Radzymińskiego, z którego widzimy że średnia długość życia ledwie do 20 lat i kilku miesięcy przeciąga się, i że ludzi do późnego dochodzących wieku jest bardzo mało.

Wszystkie fakta tu należące Autor zbiera z niesłychaną skrętnością, żałujemy jednakże, że poszukiwania swoje niedoprowadził do końca. Skoro bowiem zwrócił uwagę na różnicę między trzema narodowościami, za mieszkującymi powiat Radzymiński, mogliśmy się spodziewać że różnicę tę konsekwentnie we wszystkich szczegółach wykaże.

Część 4-ta czysto lekarska, bardzo obszerna, z nie mniejszą jest opracowana starannością. I tutaj także Autor trzyma się powyżej już wzmiankowanego porządku, dzieląc fakta przez się obserwowane na 2 grupy, z których jedna odnosi się do lat czternastu, a druga zawiera li tylko spostrzeżenia z roku ostatniego, jak gdyby miała służyć do stwierdzenia, lub osłabienia tego co

przedtem już obserwowano. Idąc tym porządkiem A. dzieli choroby jakie się w powiecie w ciągu lat 14 zdarzały, na wiosenne, letnie, jesienne i zimowe. Toż samo czyni także odnośnie do roku ostatniego, lecz tu owe szeregi cborób przechodzi więcej szczegółowo i notuje takowe w każdym miesiącu i odnośnie do pór roku. Przyznać należy, że postrzeżenia jego porównane z tabelami meteorologicznymi z tych że samych lat, poprzednio podanemi, dostarczają nam bardzo nauczający materiał, z którego by każdy praktyk w powiecie Radzyńskim zamieszkały mógł wiele skorzystać. Następnie Autor przechodzi do opisu szczegółowego chorób, które się najczęściej pomiędzy ludnością tego powiatu napotykać dają. Traktuje o zdarzających się cierpieniach przewodu pokarmowego i oddechowego, o endemicznie panujących reumatycznych cierpieniach, o zjawiających się często zimnicach i zapaleniach oczów, o wysypkach gorączkowych i zołzach. Przechodzi potem do częstych chorób kobiecych, przyczem wspomina o średnim wieku u dziewcząt, w którym się rozwija miesiączka. Zastanawia się nad nader często zjawiającymi się wrzodami na dolnych kończynach, uad przypadłościami robacznymi, nad wcale nie rzadkim gnilcem v. skorbutem, i przechodzi do chorób wypadkowych i traumatycznych jako to: do złamań i zwichnień kości, odmrożeń i t. d. Przy wszystkich tych chorobach wskazuje właściwe i rzeczywiste ich przyczyny, oraz przyczyny do których lud je odnosi, rozszerza się nad zapatrywaniem się ludowem na one choroby i nad ludowem każdej z nich leczeniem.



Cytuje mnóstwo popularnych leków z których niektóre rzeczywiście na pewną zasługują uwagę. Mówi obszernie o szarlatanach, o babach, znahorach, o wadach higienicznych i o nadużyciach w praktyce lekarskiej. W dalszym ciągu przechodzi do chorób przesądnych, między którymi opisuje tak zwaną macicę, kołtun, urzeczenie i wspomina o szkodliwości upowszechnionych krwi upustów. W następnych kilku paragrafach zajmują go choroby epidemiczne, endemiczne i zaraźliwe, przyczem wspomina o rozszerzaniu się Syphilis w powiecie Radzymińskim, o zjawianiu się czarnej krosty, o wściekliznie, o rodnięj ospie i jęj szczepieniu. Nie zapomina także chorób epizootycznych i zwyczajnych u zwierząt domowych.

Część tę zamyka Autor paragrafem o służbie zdrowia, i o nieprawem leczeniu, z którego dowiadujemy się o bardzo uderzających nadużyciach tolerowanych tuż przy M. Warszawie. Sądząc z tego co tu czytamy, cóż zdarzać się musi w odleglejszych miejscach zdala od stolicy i miast większych, w jakimś prowincjonalnym zakątku.

Kończąc swoją nader ciekawą rozprawę, w czterech powyższych częściach zawartą, A. streszcza w krótkim poglądzie rezultaty swoich postrzeżeń, czyni z nich wnioski i podaje rady, tak pod względem bezpośredniego zachowania zdrowia, jak pod względem instytucji gospodarczych, administracyjnych, leczniczych i pedagogicznych, bez których wszelkie krzewienie higienicznych zasad jest prostem marzeniem.

Otóż to jest krótki zarys obszerniej rozprawy, do której oceniaenia Towarzystwo nas powołało. Chcąc rozebrać wszelkie jęj szczegóły, wypadałoby nam nad każdym z nich w osobną wdać się dyskusyę, a to zmuszałoby nas do napisania sprawozdania wyrównywającego swą obszernością samemu niemal dziełu. Poprzestaliśmy zatem na prostem wyliczeniu owych szczegółów, w nadziei że każdy z członków Towarzystwa bliżej się z ową pracą obezna, krzywdą by bowiem było dla rzeczy lekarskiej gdyby rozprawa ta nie miała być drukiem ogłoszona. Oceniając ją w ogólności Komissya sądzi iż oddzielić nam wypada jęj treść od jęj formy, i na każdą z nich z osobna zwrócić naszą uwagę.

Przyznać należy że treść jest nadzwyczajnie bogata, zdradza nam lekarza z niesłychaną skrzętnością badającego wszelkie stosunki miejscowości i zaludnienia wśród których żyje. Mamy przed sobą 15-o letnie systematycznie prowadzone postrzeżenia meteorologiczne i lekarskie, które pod wieloma względami na wzór dla innych posłużyć by mogły. Mamy dokładne opisy sposobu życia mieszkańców, których trzy osobne narodowości, zachowujące swoje zwyczaje, do nader pouczających prowadzą wniosków. Mamy nakoniec szczegółowy zarys zdarzających się epidemii i pojedynczych form chorobowych z wydatnym naciskiem na zmiany miejscowości właściwe, na które lekarz li tylko przez długą obserwację zdolnym był natrafić.

Wprawdzie, zarzucić by można iż fauna i flora powiatu wiele bardzo do życzenia nam pozostawiają, jak

to już wyżej powiedziano, lecz za to inne dodatnie strony pracy do tego stopnia nas wynagradzają iż o tem małym usterku z łatwością nam zapomnieć przychodzi. Cokolwiek rzecz przedstawia się inaczej jeśli zwrócimy uwagę na formę rozprawy. Styl jej jest wprawdzie jasny, język poprawny. Autor odpowiedział na wszystkie zapytania programem Towarzystwa objęte, lecz w zestawieniu swoich odpowiedzi niezawsze był szczęśliwy. Ztąd wielka nierówność w wykładzie, oraz niejako zagmatwanie i powtarzanie się. I tak np. A. w części drugiej statystycznej Powiatu, wmieszcza dwa paragrafy odnoszące się do meteorologii, które w przykry sposób odwracają uwagę od głównego przedmiotu i daleko stosowniej w części pierwszej pomieścić by się dały. W części 3-jej niewłaściwym jest także położenie obok opisu zabaw i obyczajów ludności, paragrafu o średniej długości życia mieszkańców.

Oprócz tego nie można wcale chwalić owego rozdziału we wszystkich statystycznych poglądach na dwa peryody, z których jeden 14 lat zawiera, a 2-gi do piętnastego tylko odnosi się roku. Utrudnia to bowiem ogólne pojęcie rzeczy i nosi na sobie pewną cechę niewykończenia, a raczej pospiesznego nagromadzenia materiału, który powinien był w kompletniejszą i systematyczniejszą ugrupować się całość.

Pomimo jednakże wszystkich tych zarzutów, dających się poniekąd usprawiedliwić krótkością czasu, przepisanego na skreślenie naszej konkursowej rozprawy, jej dodatnie strony wychodzą do tego stopnia na jaw, iż

wasza Kommissya, Panowie, jednozgodnie zgadza się na przyznanie Autorowi nagrody Milliota i na ogłoszenie opisu Powiatu Radzymińskiego w Pamiętniku Towarzystwa Lekarskiego. Gdyby jednakże Towarzystwo na tę ostatnią zgodziło się propozycyę, konieczną byłoby rzeczą porozumieć się z Autorem pod względem przemieszczenia niektórych podrzędnych szczegółów, podlegających dyskusji i pod względem skrócenia całości, które bez szkody dla sumiennój téj pracy, zdaniem naszym, dałoby się z łatwością osiągnąć.

Sprawozdawca **Lebiedziński.**

Członkowie komitetu **Dr. Szokalski.—Dr. Natanson.**

---

## KRYTYKA.

---

**Stanisław Rybicki: Drgawki właściwe ciężarnym,  
rodzącym i położnicom.**

Eclampsia puerperalis. Warszawa 1870.

Ocecił Dr. Med. **Konitz.**

*Czytane na posiedzeniu Towarzystwa z d. 7 Listopada 1871r.*

Po pobieżnem określeniu drgawek eklamptycznych podaje Autor wedle różnych źródeł najprzód: obraz częstości pojawiania się Eklampsyi w ogóle; następnie zastanawia się po szczególe, uad częstością choroby w czasie ciąży, podczas porodu i połogu, z czego wypada, że Eklampsya 3 razy częstszą jest podczas porodu jak w połogu, a w tym znowu częstszą jak w ciąży; że przed 7 miesiącem ciąży Eklampsya należy do rzadkości, że podczas porodu najczęściej się poczyna w 2im i 3im okresach porodowych, i wreszcie wnosi ze swoich obserwacyi, że Eklampsya w połogu pojawia się pierwotnie lub wtórnie wówczas, gdy bóle poporodowe wzmagać się poczynają. Dalej, że najczęściej podlegają jój pierwiastki i że przy porodach nieprawidłowych lub też bliż-

niętami 4 razy większe jest prawdopodobieństwo możebności wystąpienia Eklampsyi jak przy porodach normalnych szybko się odbywających. W końcu podaje stosunek liczby przypadków do śmierci, który jest podług jednych jak 4: 1; podług innych znów, daleko więcej jest nieżywych dzieci. W 4 przypadkach naszego Autora, tak matki jako i dzieci zostały przy życiu. Oby zawsze tak wyjątkowo pomyślny miał rezultat! Spis dzieł traktujących o Eklampsyi zamyka rozdział 1szy.

W 2im rozdziale podaje szczegółowy i nader dokładny opis Eklampsyi.

W 3im krytyczny rozbiór zapatrywań się Autorów o przyczynach Eklampsyi z którego wynika, że dotychczas wszystkie teorie błędnie lub niedostatecznie tłómaczą przyczyny téj niemocy, a mianowicie, że choroby nerek wcale nie stoją w koniecznym przyczynowym związku z E. jak to wielu Autorów twierdzi, że białkomocz jest raczej następstwem głównej przyczyny Eklampsyi, t. j. ciąży, i że wreszcie teorie uraemiczna i amonaemiczna Frerichsa także krytyki nie wytrzymują.

Przez wyrozumowanie doprowadziły własne obserwacje naszego Autora do odmiennego ocenienia istoty Eklampsyi które się zgadza z doświadczeń wyprowadzoną teorią T r a u b e g o i M u n k a, przedtem jemu nieznaną. Pojęcie swe następniemi określa słowy: „Główną zmianą nam, a może i jedyną przyczyną do drgawek porodowych uspasabiającą, jest pewne maximum leucohydremicznego stanu krwi w obec podniesionej jednocześnie teasyi wewnątrz-naczyniowej w ośrodkach nerwowych, przy której pod wpływem przyczyn (bodźców) powodujących, drgawki te przychodzą do skutku, z powodu zmniejszonej stopniowo przez wadliwe odżywianie, odporności wspomnianych ośrodków.“ Nie protestując bynajmniej przeciw temu zapatrywaniu się, sądzimy jednakże, że różne mogą być przyczyny powstania Eklampsyi. Co się zaś

tyczy teorii Frerichsa, znalazła ona w roku zeszłym niewzruszone poparcie ze strony Spiegelberga, którego znakomita praca: „Ein Beitrag zur Lehre von der Eklampsie. Ammoniak im Blute. w Archiv für Gynaekologie Iter Band. Berlin 1870, nie mogła być znaną naszemu Autorowi przed wydrukowaniem swego dziełka.

Dotychczas robione były 2 zarzuty przeciwko teorii Frerichsa. Iód, że nikt oprócz Petroffa nie wykazał Ammoniak w krwi eklamptycznych, 2re że Opple przy zastrzyknięciach węglanu amonowego do krwi tylko objawy ucisku: (drgawki) widział, nigdy zaś stan depressyjny (śpiączka, coma), który właśnie charakteryzuje uraemią. Oppler zaś doświadczeń swoich szczegółowo nie opisał; tylko podał wyniki podjętych badań. Rezultata zaś doświadczeń w tymże kierunku zrobionych i szczegółowo opisanych przez Petroffa są zgodne z podaniami Frerichsa. Przyuszcza zatem Petroff, zarówno i Spiegelberg, — że odmienny rezultat otrzymany przez Opplera pochodzi zapewne od zbyt wielkich ilości zastrzykniętego węglanu amonowego.

Obecnie poraz pierwszy udało się Spiegelbergowi w klinice zbadać krew eklamptycznój, wspólnie z Dr. Gscheidten z wszelką dokładnością podług najlepszój pod tym względem metody Kühna i Straucha. Znaleźli tedy wielką ilość amoniaku i nadto jednocześnie aż 0,055 proc. mocznika. Dalej podaje Spiegelberg doświadczenia zrobione wspólnie z Heidenhainem nad zastrzyknięciem węglanu amonowego do krwi psów, w obec wielu w laboratorium zgromadzonych. Doświadczenia w liczbie 4ch miały jednostajny rezultat: objawy oajzupełniej podobne do eklamptycznych,

Spiegelberg zatem pierwszy w swój klinice wykazał dobitny dowód zatrzymania mocznika w krwi i jednocześnie zakażenie jej amoniakiem.

Dalsze w podobny sposób dokonane poszukiwania wobec każdego pojedynczego przypadku Eklampsyi, powiada S p i e g e l b e r g, rozwiąże kwestję, w jakich przypadkach i jak często ten stosunek będzie napotykaną.

Nasz Autor podaje następnie wyniki badań pośmiertnych i ich znaczenie, a zakończy rozdział 3ci opisem wpływu Eklampsyi na zdrowie i życie matki i płodu.

W 4ym traktuje o rozpoznawaniu i rokowaniu, a w 5tym o leczeniu zapobiegawczem i leczeniu samych napadów eklamptycznych.

Co do 1go zalecają się; regulowanie wypróżnień, dieta wzmacniająca, z lekarstw tonica i resolventia. Co się tyczy pomocy położniczej, to ona zależy od możności rychłego dokonania tejże. Gdzie ujęcie niedostatecznie rozwarte kąpiel ciepła, pr. ytem okłady zimne na głowę, nadto działania na pobudzenie stolca i moczu, i wreszcie rozszerzenie ujęcia palcami wedle rady B r a u n a z Wiednia; robi zaś autor nacięcia brzegów ujęcia macicznego tylko wtedy, kiedy niebezpieczeństwo wielkie i ujęcie niepodatne. Gdzie zaś nic nie nagli, zakłada kolpeurynter, obok użycia Morfiny, Chloroformu etc. Przy ujęciu dostatecznie rozszerzonym operuje bezwzględnie.

Nasz Autor, zdaje się, nie obawiać powtarzania się napadów eklamptycznych rozszerzając palcami, chociaż mu ta manipulacya szła—jak się wyraża w swój 3ej obserwacyi—bardzo mozolnie, sądzę, iż rozszerzenie palcami łatwe i nie szkodliwe tylko przy placenta praevia, albo też przy bardzo podatnym ujęciu, które po odejściu wód znów się skurczyło. W innych zaś razach nigdy nie zastąpi szybko i nieszkodliwie działających nacięć, a obawa o dalsze rozdarcie jest płonną. Gdzie znów nic nie nagli, tam drażnienie ujęcia kolpeurynterem, czyż nie zbyt uczynne? Nasz Autor odzywając się z zapalem o działaniu morfiny w zastosowaniu jej podskórnem, z lekceważeniem wspomina o chloroformie, wprowadzie nie z własnego doświadczenia; a jednakże jego dzia-



łanie nie mniej skuteczne w Eklampsyi, Tetanus uteri i t. p. jak morfiny; chociaż Chloroform niekiedy przeciwwskazany. Za to Hydras chlorali nader skutecznem się okazało, mianowicie w enemach. Co się tyczy upustu krwi, przyznaje wprawdzie Autor, że tenże może zmniejszyć tensję wewnątrz-naczyniową, ale dodaje, że w większości przypadków będzie bezskutecznym, a nawet ze względu na leucohydremią szkodliwym, i że tylko winien być stosowany, gdzie grozi natychmiastowa apoplexia lub oedema pulmonum, lub gdy wyczerpane wszystkie inne środki a hydremia jest nieznaczna; nigdy więcj. Zdaje się, że mało kto jeszcze odrzuci upust krwi w pierwszym razie jako jedyne racjonalne leczenie. Dobroczynny wpływ upustu krwi na przebieg E. da się również tłumaczyć przez teorię Frerichsa. Wiadomo bowiem, jak szybko nerki reagują na zmianę w tensyi wewnątrz naczyniowej; obniżenie tejże przywraca funkcję nerek i powiększa ich sekrecję, przez co krew prędko się uwalnia od nadmiernej ilości mocznika i amoniaku, i jednocześnie zapobiegamy dalszemu wytwarzaniu się amoniaku.

Na końcu dziełka umieścił Autor, przed własnymi 4 obserwacjami, treściwy opis kilkunastu przypadków eklampsyi w klinice położniczej spostrzeganych. z krytycznemi uwagami nad każdym z osobna. Bez tego ostatniego dodatku, nie ucierpiałaby wcale pięknie napisana obszerna praca, za którą zdolnemu Autorowi należy się szczere uznanie.

# KRONIKA CHOROÓB NERWOWYCH I UMYSŁOWYCH,

podał **Stanisław Chomętowski**

Lekarz ordynujący w Szpitalu obłąkanych Śgo Jana Bożego w Warszawie

**Członek Towarzystwa Psychiatrów Niemieckich.**

Elektryczność jako środek diagnostyczny przy rozpoznawaniu chorób umysłowych i nerwowych. Leczenie rozmaitych postaci obłąkania za pomocą elektryczności. Doktor Mierzejewski: O Mikrocefalizmie czyli o idiotach małogłowych.

Pod powyższem napisem, jeszcze w roku zaprzeszłym otworzyliśmy w Pamiętniku oddzielną rubrykę, którą wszakże zmuszony zostałem przerwać czasowo z powodu innych zajęć. Obecnie postaramy się w pewnej przynajmniej mierze uzupełnić nasz przegląd, podając z literatury zeszłorocznej (za rok 1870) poświęconej chorobom nerwowym i umysłowym, niektóre wydatniejsze fakta.

Zacniemy od najnowszych sposobów zastosowania elektryczności do chorób układu nerwowego. Onimus (w Gazecie hebdomadaire de médecine et de chirurgie 1870. N. 30 i 31) podał obszerniejszą wiadomość, o użyciu elektryczności w niektórych cierpieniach nerwowych. W artykule tym zasługuje na uwagę, wykazanie znaczenia diagnostycznego prądu galwanicznego. Prąd ten działając wprost na zdrowe

mięśnie wywołuje z trudnością skurczenia takowych, te ostatnie następują już łatwiej gdy przewodniki zostaną pomieszczone na przebiegu nerwów ruchowych, odpowiadających mięśniom które chcemy pobudzić do czynności, jednakże i w tym ostatnim razie mięśnie nie kurczą się tak energicznie, jak pod wpływem prądu wzbudzonego czyli indukcyjnego. Prąd wstępujący zastosowany na nerw ruchowy, wywołuje silniejsze skurczenia odpowiednich mięśni, niż prąd zstępujący, w takiż sam sposób użyty.

Jeżeli prąd galwaniczny sprowadza łatwe kurczenie się mięśni, czyli wykazuje podwyższoną kurczliwość, wówczas następują następujące uwagi:

1) Jeżeli przyłożymy przewodniki na przebiegu nerwu ruchowego i wtedy bardzo łatwo mięśnie przez ten nerw zaopatrzone się kurczą, to mamy w tem dowód *podwyższonej pobudzalności* rzonego nerwu. Jeżeli zaś dopiero co wspomniane zjawisko ma miejsce przy prądzie wstępującym, to wnosimy że o podwyższonej pobudzalności rdzenia kręgowego.

2) Jeżeli zaś przy tychże samych warunkach kurczliwość okazuje się wyższą przy *prądzie zstępującym*, to mamy w tem dowód *zmniejszenia lub zniesienia zupełnego czułości rdzenia jakoteż pobudzalności odruchowej tegoż organu.*

3. Jeżeli kurczliwość przy galwanizacji bezpośrednio mięśnia jest większą niż przy jego pobudzaniu pośredniem za pośrednictwem odpowiedniego nerwu ruchowego, to wyciągamy ztąd wniosek, że sam nerw ruchowy jest cierpiący, lub przynajmniej, że choroba z którą mamy do czynienia, odnosi się przeważnie do nerwu, a nie do mięśnia.

4. Jeżeli galwanizujemy bezpośrednio sam nerw ruchowy, wtedy kurczliwość może być osłabioną lub nawet zupełnie zniesioną. a) Osłabienie rzone kurczliwości nie ma w tym razie diagnostycznego znaczenia, gdy mu towarzyszy również słaba kurczliwość przy bezpośrednio elektryzacji mię-

śni. Jeżeli jednak w tym ostatnim razie mięśnie mocniej się knrczą, to niewątpliwie zaszła pewna zmiana w narządzie nerwowo ruchowym, lub przynajmniej narząd ten utracił nieco ze swój pobudzalności. b) Jeżeli kurczliwość przy galwanizacji nerwu obwodowego (periferycznego) w zupełności utraconą została, wówczas mogą zajść dwa odmienne wypadki: A. *Pobudzalność galwaniczno-mięśniowa jest jednocześnie podwyższoną.* Stan taki w tedy tylko istnieje gdy *nerwy pierwotnie i szybko ulegną pewnej zmianie chorobliwej, i gdy zmiana rzeczona dotyczy tylko nerwów ruchowych.* Prawie zawsze więc mamy dowód w takim zachowaniu się nerwów i mięśni istnienia porażenia obwodowego (paralysis peripherica). B *Pobudzalność galwaniczna mięśni jest zmniejszoną lub zniesioną.* W tym razie możemy mieć przed sobą rozmaite zбочenia chorobliwe, i wtedy musimy używać w celu rozpoznawczym, kolejno obu prądów, to jest tak galwanicznego, jak i indukcyjnego.

W dalszym ciągu swój pracy autor przedstawia porów nawcze doświadczenia kurczliwości mięśni przy działaniu obu rodzajów prądów.

1. *Jeżeli prądy indukcyjne wywołują prawidłową kurczliwość mięśni to wnosimy ztąd, że nie uległy zmianie chorobliwej ani mięśnie, ani ich nerwy obwodowe, ani też owa część rdzenia z której wychodzą nerwy porażonych mięśni.* Zdanie dopiero co wspomniane, zostanie potwierdzonem, gdy jednocześnie pobudzalność galwaniczna owych nerwów i mięśni okaże się prawidłową. Powiększłej części mamy tu do czynienia z *porażeniami mózgowymi.* Jeżeli zaś elektryczno-mięśniowa czułość podczas faradyzacji jest zniżoną, a działanie prądu galwanicznego bardzo żywo uczuwać się daje, to możemy prawie na pewno wnosić iż mamy przed sobą *porażenie maciennicze (histeryczne).*

2. *Jeżeli kurczliwość mięśniowa przy faradyzacji jest zniżoną, a przy galwanizacji podwyższoną lub prawidłową,*

to wynika ztąd że sam tylko nerw ruchowy uległ zmianie, lecz zmiana ta dokonywa się łowoli i nie zupełnie; włókna zaś mięśniowe uległy co najwięcej, zmianom częściowym lub małożnacznym.

3. *Gdy kurczliwość mięśniowa podczas faradyzacji jest zniesiona, a podczas galwanizacji podwyższoną*, to wypada ztąd, iż nerwy ruchowe uległy cierpieniu a porażenie samo jest natury czysto obwodowej (peryferycznej). Włókna mięśniowe uległy poczynając się zmianie, która jednak nie jest ciężką.

4. *Kurczliwość mięśniowa zniesiona podczas faradyzacji, a bardzo osłabiona przy galwanizacji* wskazuje na szybkie zniszczenie różnych elementów nerwowych, tak cewek jak i komórek istoty szarąj rdzenia, a nadto na ciężką zmianę w mięśniach. Jeżeli po utracie obu rodzaj kurczliwości, powraca po pewnym czasie kurczliwość galwaniczna, gdy tym czasem kurczliwość przy faradyzacji się nie objawia zgoła, to mamy w tem oznakę pomyślną możności odrodzenia się mięśni.

5. *Kurczliwość mięśniowa zniesiona tak podczas galwanizacji, jak i faradyzacji*, jest dowodem zupełnego zniszczenia tak nerwu jak i mięśnia porażonego.

Twierdzenia powyższe podaliśmy o ile możności jak najtreściwiej, z powodu licznie nagromadzonego materiału do niniejszego sprawozdania, autor jednak rozwinął je daleko obszerniej i objaśnił opisami historii chorób.

Autor francuzki mówi o elektryczności jako środku rozpoznawczym (diagnostycznym) przy niektórych tylko chorobach nerwowych. Na jednym zaś z ostatnich posiedzeń tegorocznych oddziału chorób umysłowych i nerwowych Warszawskiego towarzystwa lekarskiego, odczytałem wyjątki z przygotowanej przezemnie do druku elektroterapii. W rozdziale dotyczącym leczenia chorób umysłowych za pomocą elektryczności, wspomniałem o rzeczonych prądach, jako środka służącym w pewnych wątpliwych wypadkach do rozpoznania cho-

rób umysłowych. Niektórzy bowiem obłąkani zachowują uporczywe milczenie, a obok tego wiadomości anamnestyczne wykazują nam że chorzy ci nie są dotknięci głuchoniemotą. Owe uporczywe milczenie jest następstwem albo znacznego zwolnienia w sferze ruchów i ogólnego stanu otępienia, jak to ma miejsce w melancholii z otępieniem (melanchola attonita), lub jest skutkiem uporu chorobliwego, spowodowanego najczęściej przez omamy (hallucinationes) i złudzenia (illusiones) zmysłowe. Chorzy tego rodzaju słyszą naprzykład głos który im zabrania mówić, lub widzą jakąś postać która im grozi i nie pozwala ust otworzyć, albo wreszcie doznają omamów tak wzrokowych jak słuchowych jednocześnie. Niekiedy znowu znaczny stopień niedołężności władz umysłowych, połączony z wielką utratą pamięci, sprawia że chorzy nią dotknięci nie są w stanie mówić, nie pamiętają bowiem wielu bardzo wyrazów, zdań, lub też w zupełności zapominają mowy artykułowanej.

Dawniej używano w celu pobudzania do mówienia chorych nie mówiących, rozmaitego rodzaju bodźców, często dla zdrowia szkodliwych, lub zbyt bolesnych, a obok tego połączonych z następnymi cierpieniami, jak dusz czyli zimowych natrysków, w postaci grubego słupa wody, lub nakłówacza skóry metodą *B a u d s c h e i d t a*, albo wreszcie przypalania skóry żelazem rozpalonem (*terrum candens*). Wszystkie owe środki przypominające nieco średnio-wieczne tortury, mogą być zastąpione przez działanie prądów indukcyjnych znaczniejszego natężenia, szybko przerywanych lub też prądów galwanicznych ustalonych, działających przez czas krótki; prądy rzeczzone zastosowuję w takich okolicach ciała, które przy silniejszym pobudzeniu za pomocą elektryczności nie budzą żadnych obaw. Zwykle oba przewodniki stawiam na przebiegu nerwu kulszowego, a gdy po dwóch lub trzech minutach pobudzania chory nie odpowiada przenoszę jeden z przewodników na błonę śluzową *glandis penis*. Chorzy do-

znając podówczas silnego wrażenia, zazwyczaj odpowiadają natychmiast, lub też nie odpowiadają zupełnie i wydają tylko głos, albo wyrazy i zdania oderwane, nie mające pomiędzy sobą związku. W tym ostatnim razie mamy do czynienia z niedołężnością umysłową (dementia), stanem niewyleczalnym, gdy tymczasem w pierwszym razie, to jest gdy chorzy odpowiadają, wnosimy z ich mowy (porównywając ją zresztą z badaniem fizycznym i danymi anamnestycznymi), czy cierpią na melancholię z otępieniem (melancholia attonita), czy z maniją, stanami dającymi nadzieję wyleczenia, czy też z pomieszaniem ogólnem (paranoia), stanem którego możliwość wyleczenia jest bardzo wątpliwa, a w przeważnej liczbie wypadków nie podobna.

W dwóch zeszlórocznych zeszytach Berlińskiego Archiv für Psychiatrie <sup>1)</sup> znajdujemy obszerny i ciekawy artykuł Dra Arndta Privat-docenta w Greiswaldzie, pod tytułem: Elektryczność w Psychiatrii (Die Electricitaet in der Psychiatrie). Autor znany dobrze lekarzom specjalistom z poprzedniej rozprawy swojej, noszącej tytuł „Płasawica i Obląkanie“ (Chorea und Wahnsinn), kreśli nam najprzód w krótkim zarysie dzieje elektroterapii, poświęca obszerne wspomnienie rozprawom Dra Teilleux <sup>2)</sup> i Dra Auzouy <sup>3)</sup> którzy we Francyi pierwsi na obszerniejszą skalę poczęli leczyć obląkanych prądami elektrycznymi, wykazuje bezowocność usiłowań na tym polu wielu zakładów niemieckich, i wreszcie przedstawia własne spostrzeżenia, wyciągając z takowych wnioski, które tu w streszczeniu podajemy.

---

<sup>1)</sup> Patrz Archiv für Psychiatrie und Nerven Krankheiten. II Band. 2 Heft strona 259—337 i 3 Heft. str. 546. 1870 roku.

<sup>2)</sup> J. Teilleux, De l'application de l'électricité au traitement de l'aliénation mentale. Annales Medico-Psychologiques 1859. T. V. P. 353.

<sup>3)</sup> Th. Auzouy, Des troubles fonctionnels de la peau et de l'action de l'électricité chez les aliénés. Ibid. p. 527.

Pod względem leczenia prądami galwanicznymi, autor radzi zastosowywać je in loco morbi. Wiadomo zaś że choroby umysłowe są chorobami mózgowymi, któreto ostatnie wszakże nie zawsze przedstawiają dotykalne i widoczne dla oka nieuzbrojonego zmiany przy oglądzie pośmiertnym. Choroba mózgowia będąca przyczyną zbroczeń umysłowych polega pierwotnie najczęściej na zmianach chorobliwych w układzie drobnych cząsteczek (moleculi), a miano icie w podwyższonej ruchliwości (Beweglichkeit) tychże cząsteczek, którą zwykle oznaczamy mianem: dyatezy nerwowej, ustroju czyli konstytucyi nerwowej, podwyższonej wrażliwości (Impressionabilität. Reizbare Schwäche). Dopiero co wspomnianą hipotezą dotyczącą owych zmian molekularnych, w wielu razach musimy się jedynie posługiwać, dla wytłómaczenia przyczyny obłąkania. Przyczyny téj nie jest wstanie wykazać ani nóż sekcyjny, ani mikroskop, lecz tylko wnosimy o niej ze spostrzeżeń klinicznych i z wniosków jakie czynimy biorąc pod uwagę rozmaite zmiany dostrzeżone u chorych jakimi są; zbroczenia w budowie czaszki, wady pochodzące ze wstrzymanego rozwoju płodu, zaburzenia w innerwacyi lub blizny na głowie. Przyjąwszy więc dopiero co wzmiankowane przypuszczenie co do początku rozwoju zmian w mózgowiu, wywołujących w swym dalszym przebiegu chorobę umysłową, wyjaśnia się nam nie które zjawiska, na które zwrócić musimy baczną uwagę przy leczeniu obłąkania. Hipoteza wspomniana dopiero nam wyjaśni możliwość powstawania chorób umysłowych drogą odruchów (reflexów). Tym sposobem jesteśmy też w stanie wytłómaczyć sobie, dla czego pewien bodziec działający na zakończenia obwodowe nerwów u stu osób nie wywrze szkodliwego wpływu gdy tymczasem u setnej pierwszej staje się powodem zbroczeń chorobliwych umysłu, które wszakże ustępują, gdy i ów bodziec dość wczesnie usuniętym zostanie. Powyższe tłómaczenie wyjaśnia nam również dla czego chory za życia cierpiący na obłąkanie, nie okazuje po śmierci zmian



widocznych w ośrodkach nerwowych. Punktem wyjścia dla wielu chorób mózgowo-umysłowych, służy zdaniem Arndta, niektóre środki nerwowe leżące w części środkowej mózgowia i rdzenia, poczynając od rdzenia przedłużonego na zewnątrz. Do nich autor zalicza: ośrodki naczynio-ruchowe, oddechowe, wpływające regulująco na ruchy serca, na ruchy oddechowe i połykowe, na wydzielanie moczu, dalej ośrodki płciowo rdzeniowe (centra genito-spinalia) i wreszcie centrum cilio-spinalne, jednym słowem wszelkie znane ośrodki dla tak nazwanych niższych funkcji. Doświadczenie zaś uczy nas że chorobom umysłowym towarzyszą, zwykle inne cierpienia nerwowe, i że te ostatnie nieraz lata całe trwają zanim się właściwe obłąkanie pojawi. Do owych cierpień nerwowych zalicza: zaburzenia w wielkiem i w małym krążeniu, objawiające się łatwem a mocnem zaczerwienieniem, uczuciem gorąca idącym ku głowie, zawrotem lub napadami padaczkowemi, dalej uczuciem ściskania w piersiach, biciem silniejszym serca, uczuciem jak gdyby serce bić przestawało, przez lekkie obrzmienia, wysypki skórne (Eczema capitis, w okresie odpowiednim bezwładu postępowego u obłąkanych). Zaburzenia oddechowe objawiają się w postaci wdychań (inspiracyi) przerywanych i stopniowanych), napadów zaduszania (astmatycznych), kurczów tchawicy; zaburzenia w ruchliwości tęczy, w wielkości źrenic, tu należą: Mydriasis i Myosis, nierówność źrenic, rozmaite zmiany chorobliwe pod względem ich wielkości, podwójne widzenie w niektórych wypadkach, diabetes insipidus; bardzo częste też wydarzają się zaparcia stolca, podrażnienia i osłabienia w czynnościach płciowych, ośrodkowe uczucia i kurczowe drgawki w kończynach dolnych. Wszystkie te objawy i wiele innych jeszcze, poprzedzające pojawienie się obłąkania, odnosi autor do cierpienia rdzenia przedłużonego, na podstawie którego dopiero rozwija się właściwe cierpienie mózgowie sprawiające zaburzenie władz umysłowych. Droga na jakiej owe cierpienia rdzenia przedłu-

nego przechodzą w choroby mózgowie, jest nam dotąd nieznaną. Autor stawia znowu rozmaite hipotezy dotyczące tego przejścia, na poparcie zaś swego zdania że w przeważnej liczbie wypadków punktem wyjścia dla wielu chorób umysłowych są cierpienia rdzenia przedłużonego, przytacza następujące fakta:

1. Wesphał wykazał że najcięższe formy obłąkania znane pod nazwą bezwładu postępowego (*paralysis progresiva*) przedstawiające najczęstsze i najdotykalsze zmiany anatomiczne w mózgowiu, połączone są obok tego stale z chorobami rdzeniowemi, a mianowicie z szarem przeistoczeniem (*degeneratio grisea*) i z chronicznem zapaleniem, a nadto dowiódł że cierpienia te stanowią sam początek choroby, w dalszym ciągu której dopiero rozwija się właściwe obłąkanie.

*(dokończenie nastąpi.)*

---

# KRONIKA ZAGRANICZNA.

R Y S B A D A N.

## O CHOLERZE

ORAZ

### O ŚRODKACH W CELU ZAPOBIEZENIA JEJ I OGRANICZENIA:

WYJĄTEK Z DZIEŁA POD TYTUŁEM

„Handbuch der Sanitätspolitik nach eignen Untersuchungen  
bearbeitet von Dr. Louis Pappenheim. Berlin, 1858, 1859.“

przełożył

**Stanisław Wojciech Łukowski**

b. Student b. Szkoły Głównej Warszawskiej.

#### *Przedmowa tłumacza.*

„Wszyscy chcemy długo i szczęśliwie żyć,  
a czyż do tego nie jest zdrowie koniecznem?“  
Dr. R e v e i l l é—P a r i s e i Sztuka życia, T. I, 8.

„Zdrowie utrzymanem bywa: z jednej strony,  
znajomością swego ciała, z drugiej spostrze-  
eniem zbawiających i szkodliwych wpływów, w koń-  
cu zaś, sztuką tych do których powołania ten  
przedmiot należy.“

Cicero: De officiis, T. II, 86.

Z pierwszym cierpieniem człowieka, zrodziła się potrze-  
ba poszukiwania środków lekarskich. Medycyna więc, jest

dawną jak ziemia, na której żyjemy. Powoli jednak tylko, i walcząc na każdym kroku z tysiącznemi trudnościami, zdobyła ona sobie to stanowisko naukowe, jakie dziś posiada. Zależną bowiem będąc od przypadku i okoliczności, od spostrzeżeń i doświadczeń, od pracy i poświęcenia osób jej oddanych, a nareszcie, od postępu ogólnej oświaty, wymagała długiego czasu, zanim potrafiła wydrzeć przyrodzeniu tajniki, któremi się dziś posługuje w swem szczytnem i prawdziwie ewangelicznym posłannictwie: zapobiegania i usuwania, lub przynajmniej łagodzenia ludzkich dolegliwości.

Tym sposobem, po tylu latach śledzenia i mozolnej pracy— „stała się medycyna, jak mówi *Reveillé—Paris*, nauką człowieka w całej rozciągłości tego wyrazu, i nieograniczoności pojęcia: bez niej rozwinięcie zagadnienia *poznania siebie samego*, tego najwyższego zadania mądrości ludzkiej, i pierwszej podstawy wszystkich cnót i całego szczęścia, jest niepodobnem.“

I rzeczywiście, z pod praw sztuki lekarskiej, żaden wyłamać się nie może, zarówno, czy zdrowy, czy chory — w kwiecie wieku, lub na schyłku starości—ciemny, lub oświecony—ubogi, lub bogaty — zamieszkały w mieście, czy na wsi—słowem, w każdym położeniu i stosunkach, jako podległy swój organizacyi fizycznej i otaczającym wpływom, musi zasięgać rady u tego anioła opiekuńczego swego zdrowia i szczęścia. Słusznie też powiedział nasz uczony *Jędrzej Śniadecki* że „ci, którzy mają staranie o siłach i zdrowiu człowieka, zakładają najtrwalszy szczęścia doczesnego fundament, i jeżeli się szczęście w samej rzeczy gdzie na ziemi znajduje, zapewniają jego użycie.“ Jest to najpiękniejsza, a zarazem najsprawiedliwsza pochwała medycyny w ogólności, i tych w szczególności, którzy ze swego powołania, stosują i udoskonalają tę naukę.

Wprawdzie, siły i zdrowie ludzkie, jak o tem przekonywają liczne przykłady, mogą się obejść bez pomocy lekarza.

Są indywidua, nawet pomiędzy cywilizowanemi narodami, które przez cały ciąg, często długiego swego życia, nie używały nigdy żadnych leków, ani zasięgały rady w swych nieraz ciężkich cierpieniach fizycznych, wychodząc z nich zwycięzko. Lecz nie mieszajmy tutaj powołania lekarza, z jego sztuką. Silna organizacja i umiarkowanie we wszystkim mogą do pewnego stopnia oprzeć się szkodliwym wpływowi, ale nie zawsze pokonać je są zdolne. Owszem, wiele jest wypadków, w których natura pozostawiona samój sobie, zabija. Pozwólmy szerzyć się zaraźliwym epidemjom, jak ospa, tyfus, żółta febra, dżuma, cholera i t. p., czyż wtedy natura okaże swą litość i względy dla indywiduów, czyż nie powstrzymana i o graniczona sztuką lekarską, przestanie być plagą i zagładą całych miast i krajów?

Podobnie, jak środki oparte na prawach mechaniki, potrafią w porę zapobiedz zniszczeniu, i okiełzwać wściekły żywioł wezbranój rzeki, zwracając jej pęd do umiarkowanych granic,— tak samo, właściwe środki lekarskie, zastosowane w swoim czasie, mogą ochronić i położyć tamę złośliwym chorobom.

Zuajomość jednak tych środków, nie może obchodzić wyłącznie tylko lekarzy; ważniejszą jest bez porównania, podług nas, dla ogółu, jako najbardziej i bezpośrednio wystawionego na niebezpieczeństwo podczas epidemji. Podanie arabskie mówi, że gdy pewien mędrzec, spotkawszy wracającego z Damaszku anioła śmierci, czynił mu wymówki, że podczas panującej w tem mieście zarazy, większą część ludności pozabijał,—anioł odrzekł mu— iż się myli pod tym względem, bo to nie jego kosa, lecz strach pochłonął tyle ofiar... I jest to najzupełniejszą prawdą: popłoch bowiem, jaki budzi zwykle sama wiadomość o zbliżającej się epidemji, natrafiając na umysły ciemne, wrażliwe i przesądne, wywołuje najobfitsze dla niej żniwo. Jedna tylko oświata i rozpowszechnienie jasnych pojęć, oraz najwłaściw-

szych środków lekarskich, może zmniejszyć nieuzasadniony najczęściej strach i obalić szkodliwe przesady w podobnych wypadkach.

Naturalnie, mamy tu na myśl głównie środki zapobiegające, gdyż te nierównie są ważniejsze podczas epidemji i łatwiej mogą być rozpowszechnione, aniżeli przepisy właściwej sztuki leczenia, wymagające już pewnego wykształcenia i specjalności.

Nie mniej, jak dla ogółu, tak i dla czuwającej władzy lekarskiej, popularyzacja wiedzy i uzbrojenie niejako ludności w odpowiedni rynsztunek środków zapobiegających szerzeniu się grasującego nieprzyjaciela zdrowia i życia powszechnego — chorób epidemicznych, jest najdzielniejszą zaporą i rękojmnią zwycięstwa. Policja bowiem lekarska, mając tym sposobem o wiele ułatwionem swe zadanie, potrzebuje tylko, jak wódz posiadający wyćwiczoną należycie armję, kierować wtedy jej ruchami i baczyć, aby podane rozkazy, z całą ścisłością, były wykonywane.

Aby jednak pomieniony cel użyteczny osiągnąć, nauka medycyny, co do wskazówek higienicznych zwłaszcza, powinna na chwilę zejść z swego wyniosłego stanowiska i w formie dostępnej, w wyrażeniach jasnych, treściwych i zrozumiałych dla najniższego nawet stopnia inteligencji, wypowiedzieć zdobyte już i nieomyślne, lub prawdopodobnie skuteczne prawa postępowania ogółu w obec epidemji, wybierając zawsze najprostsze i łatwe dla każdego w zastosowaniu praktycznym.

Wyznać należy, że połączenie tych wszystkich warunków w piśmiennictwie popularyzującym, choćby tylko niektóre gałęzie rozległej wiedzy lekarskiej, nie jest zbyt łatwym do osiągnięcia.

Mimo to, nie zbywa i tutaj, na zdolnych pracownikach, tak co do literatury krajowej, jak i zagranicznej. Z tych ostatnich, co pisali o nauce zdrowia w ogólności, z najnow-

szych czasów, zasługują na uwagę: Fr. Oesterlen, M. Lévy, Artur Hill Hassall, L. Pappenheim i wielu innych, których prace, nie tylko u ziomek doczekały się powszechnego uznania, ale nawet przeszły w przekładach, do wszystkich prawie cywilizowanych narodów.

U nas jednak nie są one bynajmniej znane.

Otóż, zamiarem naszym jest zapoznać z niemi publiczność, choć w cząstkowych tłumaczeniach. Pierwszy pod tym względem krok, stanowi niniejsza praca, zawierająca artykuł Dra. Ludwika Pappenheima „o cholery“ wyjątki z jego obszernego dzieła p. t. „Handbuch der Sanitätspolizeinach eignen Untersuchungen bearbeitet von Dr. Louis Pappenheim. Berlin 1858, 1859,“ a który jedynie pod zmienionym napisem, i z pominięciem oparagrafowania zawartych w pierwszej połowie rezultatów badań o cholery, oraz z podziałem całości na dwie części, jako bardziej odpowiadające formie oddzielnego wypracowania, podajemy w wiernym, i o ile to możebne przy pokonaniu trudności językowych, w dosłownym przekładzie.

Imię Dra Pappenheima, szczyłącego się sławą Europejską, na polu szczególnież literatury higienicznej, i przymioty jego stylu, przy odpowiednich warunkach dostępności podawanych przezeń badań naukowych, nadające się do spopularyzowania takowych, usprawiedliwiają nasz wybór. Okoliczność zaś, zjawienia się w roku bieżącym, wypadków cholery, w niektórych miejscowościach tutejszego kraju, przy niezrądkiem powtarzaniu się takowych prawie perjodycznie, co lat parę, oraz chęć przysłużenia się ogółowi, zaznajomieniem go, z najnowszemi spostrzeżeniami i środkami zapobiegającemi téj chorobie, zwłaszcza, że artykuł Dra Pappenheima, obejmuje badania pod tym względem, ze stanowiska uniwersalnego, a nie trzyma się wyłącznie granic jednego państwa; nakazały nam rozpocząć swój zamiar, od przedmiotu będącego najwięcej na dobie i obchodzącego wszystkich zarównó.

O ile wykonanie tego pierwszego przekładu i dalszy w podobnym kierunku zamiar, odpowiadają warunkom piśmiennictwa i użytkowi ogółu, nie do nas sądzić należy.

W zakończeniu niniejszej przedmowy, wypada nam jeszcze przytoczyć pisma tutejszo-krajowych lekarzy, jakie wydane zostały w języku polskim, o cholery.

Do tych, między innymi drukowanymi dla ludu z polecenia Władzy, a które znajdzie czytelnik, przy końcu naszej broszurki wymienione w dopisku, należą następujące:

„O cholery epidemicznej indyjskiej. Warszawa, 1831,“ przez W. Malcza.

„Opisanie cholery azjatyckiej, jaka epidemicznie grasowała w Warszawie i Królestwie Polskiem w latach 1831, 1836, 1837, Warszawa, 1838“ przez J. Kuleszę.

„Myśli o cholery oparte na prawach galwanizmu, Warszawa, 1847“ przez R. Czetyrkina.

„Cholera i jej leczenie, Warszawa 1854,“ przez J. Weinberga. Najnowsze zaś jest: „Prawidła ochrony prywatnej w czasie zbliżania i pojawiania się cholery azjatyckiej, przez Dra Szczęsnego Maciejowskiego, Lwów, 1871“ drugie wydanie.

W periodycznych czasopismach, jak w Pamiętniku Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego i w Tygodniku Lekarskim, pisali o cholery: Moszyński, Jasiński, Poradnia, Oettingen, Czetyrkin, Helbich, Lebel, Sosnowski, Kulesza, Dropsy, Hamanenko, Witoszyński, Sokołow, Spejer, Heller, Wawnikiewicz, Andrzejewski, Grünberg, Grygowicz, Kryszka, Natanson i Chałubiński.

W sprawozdaniach: Landowski, Brudzyński, Rompański, Stürmer, Miłosz i inni.

W czasopiśmie ilustrowanem „Kłosa“ z dnia 5 Października r. b. rozpoczętym został artykuł „O cholery“ przez Dra Łuczkwicza.

Stanisław Wojciech Łukowski.

Pisałem w Warszawie d. 14 Października 1871 r.



## I.

Szczegóły, jakie nauka wysledziła dotychczas o cholerze, i według których policja lekarska może kierować się w swem przeciw téj chorobie postępowaniu, są następujące:

Cholera, w formie znanéj pod nazwą *azjatyckiej*, prawdopodobnie, może przy wiadomych, lecz nie zbadanych jeszcze zupełnie warunkach, powstać i u nas; lecz wtedy, nie posiada ona, o ile się zdaje, przymiotu zaraźliwości, ani zdolna szerzyć się epidemicznie, i tylko w rzadkich wypadkach, prowadzi śmierć za sobą. Policja, przeciw takim oddzielnym wypadkom zapadania na cholere, nie jest w stanie przedsięwziąć żadnych środków urzędowych, gdyż one nie są, bynajmniej potrzebne.

Lecz za to pochodząca, jak należy mniemać, z Indji, *cholera azjatycka*, która od czasu do czasu sroży się raz w tym, drugi raz w innym punkcie globu ziemskiego, zewnątrz Indji, bez względu na porę roku,—*jest chorobą zaraźliwą i bardzo skłonną do szerzenia się epidemicznie*; przeciw niéj, sztuka lekarska, nie wynalazła podotąd, prawie żadnych środków <sup>1)</sup>.

---

<sup>1)</sup> Naturalnie, Dr. P a p p e n h e i m ma tu na myśli jedynie środki specyficzne przeciw cholere, bo co do ogólnych, dających się zastosować z większem, lub mniejszem powodzeniem, tych nauka medycyny, aż nadto posiada na tę chorobę. Pomijamy szczegółowe ich wyliczenie, jako nie objęte programem niniejszego pisma, odsyłając pod tym względem czytelników do dzieł specjalnych; przytoczymy tu jednak następujące środki lekarskie przeciw cholere, jako łatwe do wykonania i stwierdzone, co do pomyslnych skutków najnowszymi doświadczeniami. I tak:

Krew świeżo upuszczona, lub nawet odchody cholerycznych, wprowadzone do cyrkulacji krwi osób zdrowych, nie zawsze wywołują tę chorobę w ostatnich. Krew osób cholerycznych, domieszana w większej ilości do cyrkulacji krwi u zwierząt, nie sprowadza symptomatów cholery. Miazmaty i produkta samowolnego gnicia odchodów cholerycznych, również nie wywierają wpływu na zwierzęta. Nawet

---

Dr. H u t e h i n s o n radzi przy pierwszych zaraz objawach cholery smarować brzuch roztworem Kollodjum, przy czem, wewnątrz daje się znacznie doży rumu, albo nawet wódki.

Dr. C a d e t leczy cholere za pomocą 10 gran Aethiopsis mineralis (siarek rtęci) do 1 skrupułu wody.

Ze środków pospolitych zasługują na uwagę dwa:

Pierwszy jako ochronny przeciw cholere środek jest następujący — wziąć białko z jednego kurzego jajka, bez żółtka, wlać do szklanki, i dodać równą ilość ciepłej wody, albo naparu mięty, potem rozbić owe białko w pianę; przyjmować rano na czczo, odrazu, lub po łyżeczce. Następnie napić się klejku przyrządzonego z pół filiżanki naparu mięty i łyżeczki gummy arabskiej, I tak powtarzać co rano przez cały ciąg cholery; wieczorem zaś, idąc spać wycierać całe ciało gąbką maczaną w oliwie prowanckiej.

Drugi środek jest wskazany przez Dra Bernstejna z Warszawy i służy do leczenia cholery. już powstałej, a mianowicie: chory powinien znajdować się w umiarkowanie ciepłym pokoju i nie zbyt ciężko okryty, lecz stosownie do wieku i płci; co kwadrans zaś należy mu dawać do picia pół, lub całą szklankę studzienną wody, tak gorącej, jak tylko znieść może i powtarzać dotychczas, dopóki nie ustana: wymioty, biegunka i kurcze, oraz nie nastąpią obfite poty, które jako znak pomyślny, potrzeba utrzymywać otuleniem chorego a zimą paleniem w piecu. Po 12—15 oznaczonych dawek wody, a czasami i więcej, zwykle następuje wyleczenie. W razie bardzo silniej cholery, Dr. B e r n s t e j n zaleca dodawać, stosownie do wieku chorego 3—5 kropli spirytusu soli amonjackiej, albo tyleż wody wawrzynowiśniowej (aqua laurocerasi. Pierwsze dawki wody zwykle wywołują wymioty, lecz na to nie należy zważać. (Przypisek tłómacza).

jeśli też odchody, wprowadzimy do przewodu jelitowego zwierząt, nie dadzą one powodu do cholery.

Zaraza choleryczna, *przenosi się za pośrednictwem chorych i rzeczy, będących z niemi w bliskiej styczności, lecz daleko rzadziej za pośrednictwem trupów*; droga, którą ta zaraza przechodzi, nie jest znana i nie można stanowczo dowieść, czy zdrowy człowiek może przyczynić się do przeniesienia cholery z miejsc nią dotkniętych, w inne.

Nie ulega kwestji, *że szczególne okoliczność danego miejsca, mogą sprzyjać, lub utrudniać szerzenie się cholery*, Do niektórych miejsc, przywiezione osoby choleryczne, rzeczy, czy też trupy, nie udzielały nikomu téj choroby, a jeśli okazała się zaraza, to nie szerzyła się, ani rozwijała epidemicznie. Do takich miejscowości należą np. Birmingham, Bat, Czeltergam, Lejczester <sup>1)</sup> w Anglii, Fiurt, a poczęści i Wirzburg, Frausstein i Aaray <sup>2)</sup>; dalej w Poznańskim, miasta: Szmigiel, Lissa, Frausztadt i wiele wsi <sup>3)</sup>, w Szlązku- większa część okręgu Lignickiego.

W jednych miejscowościach niezaraźliwość ta jest stałą, przez wszystkie pory roku, w drugich znów, trwa w pownych tylko porach. Takie miejscowości nie potrzebują żadnych przepisów ze strony policji lekarskiej.

Przeciwnie, inne miejscowości, nawiedzane bywają nadwyczej często epidemjami cholery.

Można uważać za dowiedzione, *że miejscowości z powietrzem wilgotnem i cuchnącem, gdzie woda obfituje w orga-*

---

<sup>1)</sup> Ueber die Verbreitungswelse der Cholera, von John Snow, aus dem Englischen von Assmann, 2. Aufl. Quedlinburg, 1857, p. 92.

<sup>2)</sup> Untersuchungen und Beobachtungen ueber die Verbreitungsart der Cholera etc., von Pettenkofer. München, 1855, p. 91, 109.

<sup>3)</sup> Patrz mój artykuł „Die locale Immunität“ pomieszczony w Casper's Vierteljahrsschrift 1854, w seszycie Kwietniowym,

*iczne produkta gnicia, usposabiają do cholery, oraz, że miejscowości nie przedstawiające tych nieprzychylnych warunków, usposabiają, w mniejszym stopniu do tejże choroby.*

Nie wzniesienie nad poziomem sąsiednich wód, lecz *stopień przesylenia gruntu wodą, a zwłaszcza odchodami zwierzęcemi, oznacza stosunkowe bezpieczeństwo danego miejsca.* Czy stała niezaraźliwość niektórych miejscowości, zależy jedynie od tego warunku, trudno dotychczas rozstrzygnąć. Skalistość gruntu, utrudniająca wsiąkanie wilgoci, nie może być, poczytana bynajmniej za przyczynę bezpieczeństwa, jakiejkolwiek miejscowości, lub tylko jej części, względem zarazy (nie które cyrkowały miasta, albo jedna tylko którakolwiek ulica mogą być stale, czy też czasowo, wolne od cholery). Wbrew zdaniu Pettenkofera, którego wielkie zasługi na polu opracowania kwestji o miejscowym bezpieczeństwie, zupełnie uznaję, mogę wskazać na Szmigiel, Frausztadt i Lisę, zbudowane nie na skalistym gruncie, lecz na bardzo głębokich piaskach. Miasta te, zarówno jak ich okolice, nigdy jeszcze nie były nawiedzone epidemją cholery, chociaż znajdują się w bezpośrednim sąsiedztwie i w ciągłych stosunkach z prawdziwemi ogniazdami tej choroby (jak m. Kosten), nie zważając już na to, że pomimo wypadków przeniesienia się i śmierci w Szmiglu, osób dotkniętych cholera gdzieindziej, nieprzedsiębrano żadnych środków do zniszczenia zarazy. Mógłbym także wskazać na wieś Rakot, która chociaż leży w bliskiej odległości od Kosten, jeszcze nigdy nie była dotknięta epidemją cholery, oraz na wieś Oborzysk, otoczoną ze wszystkich stron ogniazdami tej choroby: obie wzmiankowane miejscowości położone są na głębokim pokładzie lekkiego piasku, pod którym miejscami, znajduje się warstwa gliny, lecz nigdzie nie ma gruntu skalistego. W okolicach Szmigla, przy świdrowaniu do 300 stóp głębokości, nie natrafiono na skałę. Przekonywa to, że nie same tylko miejscowości na gruncie skalistym, mogą być bezpieczne od cholery.

*Przesycenie gruntu odchodami zwierzęcymi, jest bez zapreczenia jednym z najważniejszych warunków, sprzyjających szerzeniu się cholery, lecz to nie wszędzie, o ile się zdaje, ma równe znaczenie. W wielu znanych mi bezpiecznych miejscowościach, kloaki urządzone są tak samo źle i utrzymywane niedbale, jak i w miejscowościach szczególnie usposobionych do epidemji. Bez względu na to, główny powód niezaraźliwości, zawsze zależy od pomienionego warunku: miasto Szmigiel, bardzo dobrze mi znane, jest otoczone ze wszystkich stron znacznemi spadzistościami, równie jak i inne miejscowości tego okręgu, bezpieczne od cholery.*

*(Dalszy ciąg nastąpi).*

---

## **Choroby paunujące w Warszawie w miesiącu Październiku 1871 roku.**

*Katary gardła, oskrzeli i kiszek (Typhlitis).*

*Zapalenie płuc u dzieci i dorosłych.*

*Koklusz, bardzo częsty.*

*Odra, łagodna.*

*Szkarlatyna. z błonicą częsta.*

*Ospa wietrzna, częściej.*

*Ospa rodnia, tu i owdzie.*

*Krwotoki płucne, dosyć częste, samodzielne u tuberkulicznych, i przy zapaleniu płuc.*

*Rheumatyzm, częściej mięśniowy.*

*Gorączki położowe, niekiedy groźne i komplikowane.*

Dr. Med. A p t e.

## **Pamiętnik Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego**

---

Wychodzić będzie w roku 1872, (35-ym istnienia swojego) pod dotychczasową formą, w zeszytach miesięcznych.

Cena prenumeracyjna pozostaje też sama, to jest:

W Warszawie rocznie	Rubli sr.	4
„ półrocznie	„	2
„ kwartalnie	„	1
Po za Warszawą: rocznie	„	5
„ półrocznie	„	2 kop. 50.

Prenumerować można w Redakcyi, i we wszystkich znaczniejszych księgarniach w Warszawie, na prowincyi i za granicą.

Skład główny w księgarni Gebethnera i Wolfa, Ulica Krakowskie przedmieście Nr. 415.

Życzący prenumerować wprost w Redakcyi zechcą żądania swoje wraz z prenumeratą nadesłać pod adresem Redaktora głównego w Warszawie, Ulica Nowyświat Nr. 61.

Redaktor główny Pamiętnika Towarzystwa Lekarskiego Warszawskiego.

Dr. Med. W s z e b o r.

# SPIS RZECZY

ZAWARTYCH W TOMIE LXVI.

---

## I. CZYNNOSCI TOWARZYSTWA LEKARSKIEGO WARSZAWSKIEGO.

POSIEDZENIA OGÓLNE.

*Strona*

- Posiedzenie 9-te z d. 2 Maja 1871 r. — Treść: Przyjęcie protokółu.—II. Korrespondencya.—III. Wniosek kol. Szokalskiego. — IV. Wybór kol. Kuleszy na członka honorowego, kol. Pogorzelskiego, na członka czynnego kol. Starkowa na członka korrespondenta. 1
- Posiedzenie 10-te z d. 16 Maja 1871 r.—Treść: Przyjęcie protokółu. — II. Korrespondencya. — III. Przywitanie kol. Pogorzelskiego.—IV. Kwestya oddziałów . . . . . 57
- Posiedzenia 11-te z d. 6 Czerwca 1871 r. — Treść: I. Przyjęcie protokółu.—Korrespondencya.—III. Sarcoma medullare bulbi oculi—kol. Szokalski.—IV. Przepuklina udowa uwieziona kol. Kosiński.— V. Carcinoma medullare

Pam. T. L. W. t. LXVI

- anthri Highmori Dr. T e i c h.—VI. Obranie na członka honorowego kol. Ś m i e l s k i e g o 59
- Posiedzenie 12-te z d. 4 Lipca 1871 r. — Treść: I. Przyjęcie protokołu.— II. Korrespondencya. — III. Sprawozdanie z Rocznika Towarzystwa Naukowego Krakowskiego kol. P o g o r z e l s k i.— IV. Wyznaczenie delegacyi do sprawdzenia rachunków kassy wsparcia. — V. Cisticercus w tkance łącznej podskórnej na szyi kol. K o s i ń s k i. . . . . 66
- Posiedzenie 13-te z d. 18 Lipca 1871 r. — Treść: I. Przyjęcie protokołu.—Korrespondencya.—III. Resectio genu kol. K o s i ń s k i. — IV. Złamanie uda podczas życia wewnątrz macicznego; kol. S t a n k i e w i c z W ł. — V. Sprawozdanie delegacyi do sprawdzenia rachunków kassy wsparcia kol. L e b i e d z i ń s k i . . . 113
- Posiedzenie 14-te z d. 1 Sierpnia 1871 r. — Treść: I. Przyjęcie protokołu.—II. Korrespondencya.— III. Opatrunek guttaperchowy przy coxitis; kol. S t a n k i e w i c z. — IV. Tatuowanie plam ua rogówce; kol. S z o k a l s k i. — V. Leczenie ulcus rodens corneae sposobem S a e m i s c h'a kol. J o d k o. . . . . 117
- Posiedzenie 15-te z d. 22 Sierpnia 1871 r.—Treść: I. Przyjęcie protokołu.—II. Korrespondencya.— III. Owariotomia P. R o s e n t h a l. — IV. Przedstawienie P. R o s e n t h a l a na członka czynnego. — V. Podatki opłacane przez lekarzy Warszawskich kol. S z o k a l s k i. 169
- Posiedzenie 16-te z d. 5 Września 1871 r. — Treść: I. Przyjęcie protokołu. — II. Korrespondencya.



III. Przeniesienie naskórka dla zagojenia rany poamputacyjnej kol. *Ben ni*. — IV. Rzadki nowotwór gałki ocznej kol. *Jod ko*. — V. Lupus na twarzy uleczony kol. *Ben ni*. 175

Posiedzenie 17-te z d. 19 Września 1871 r.—Treść: I. Przyjęcie protokołu.— II. Korespondencya.— III. Sprawozdanie z obserwacji *P. Rosen thala*, kol. *Apte*.—IV. Exophthalmus, kol. *Jod ko*.— V. Badanie pośmiertne zmarłego po wzięwaniach chloroformu kol. *Bro dowski*. 225

Posiedzenie 18-te z d. 3 Października 1871 r.—Treść: I. Przyjęcie protokołu.—II. Korrespondencya.— Rzadki proces patologiczny w gałce ocznej i oczodole, kol. *Jod ko*.—IV. Dwa wypadki tętniaków tętniczo-żylnych kol. *Kosiński*. 228

Posiedzenie 19-te z d. 17 Października 1871 r.— Treść: I. Przyjęcie protokołu.—II. Korrespondencya. III. Wniosek kol. *Szokalskiego* co do odczytania Sprawozdania kommissyi wyznaczonej do ocenienia prac konkursowych o nagrodę *Dr. Milliota*.—IV. Zdanie sprawy z tegorocznego publicznego szczepienia ospy, kol. *Przystański*.

#### POSIEDZENIA ODDZIAŁOWE.

### Oddział medycyny sądowej, psychiatrii i chorób nerwowych.

Posiedzenie 41-ze z dnia	17 Kwietnia 1871 r.	. . . .	3
„ 42-ge „	22 Maja 1871 r.	. . . .	81
„ 43-ie „	19 Czerwca 1871 r.	. . . .	232

**Oddział położnictwa, chorób kobiet i dzieci.**

Posiedzenie z dnia 14-go Lutego 1871 r. . . . .	7
„ „ 14-go Marca 1871 r. . . . .	18
„ „ 19-go Kwietnia 1871 r. . . . .	21

**Oddział balneologii.**

Posiedzenie z dnia 15-go Maja 1871 r. . . . .	68
„ „ 12-go Czerwca 1871 r. . . . .	70
„ „ 10-go Lipca 1871 r. . . . .	235

**II. PRACE ORYGINALNE**

Ocalenie życia ciężarnej z powodu wygórowanych wymio- tów śmiercią głodową zagrożonej, za pomocą sztucznie wywołanego poronienia—postrzeżenie Dr. Ludwika Neugebauera Lek. Szpi- tala Śgo Ducha w Warszawie . . . . .	24
Przepuchlina udowa uwięziona, operacya, śmierć w sku- tek ostrego zapalenia otrzewnej—postrzeżenie Prof. Dra. Kosińskiego. . . . .	83
Sprawozdanie z przypadków gyniatrycznych w roku 1870, operacyjnym sposobem leczonych w Szpitalu Śgo Ducha w Warszawie przez Dr. L. Neuge- bauera lekarza ordynującego w tymżo szpitalu. . . . .	92, 121, 198 i 239
Wycięcie jajnika (ovariotomia) opisał Jakób Ro- senthal lekarz ordynujący w Szpitalu staro- zakonnych w Warszawie . . . . .	181

	<i>Strona</i>
Kilka słów o publicznem tegorocznem szczepieniu ospy przez Al. Przysłańskiego . . . . .	247
Sprawozdanie kommissyi wyznaczonej do ocenienia roz- prawy konkursowej napisanej w celu otrzymania nagrody Dra Milliot'a. . . . .	285

### III. K R Y T Y K A.

Odpowiedź na Anti-Krytykę Dr. Med. Szymona Por- tnera przez Dra St. Janikowskiego professora Uniwer. Jagiellońskiego . . . . .	41
Sprawozdanie z Rocznika C. K. Towarzystwa Naunkowego Krakowskiego Poczet III T. XIX. przez Ludwi- ka Pogorzelskiego . . . . .	99
Sprawozdanie z obserwacji P. Jakóba Rosenthala pod tytułem Wycięcie Jajnika (ovariotomia) przez Dra. Med. Apte . . . . .	210
Stanisław Rybicki: Drgawki właściwe ciężarnym, rod- zącym, i położnicom. Warszawa 1870 r. oce- nił Dr. Med. Konitz. . . . .	301

### IV. KRONIKA ZAGRANICZNA.

Przyczynę do historii ovariotomii podał Dr. Wszebor. . .	45
Badania nad wpływem wysokości na organizm ludzki przez Dra. E. A. Parkes i Dra. Cypryana Woł- łowicza, podał Dr. Wszebor. . . . .	48
Badania nad wpływem czerwonego wina Bordeaux na or- ganizm ludzki przez Dra. E. A. Parkes	

i Dra Cypryana Wołłowicza podał Dr. Wszębor. . . . .	159
O kluciu elektrycznym serca jako środka cucącym w om- dleniu chloroformowem przez K. Steinera streścił Dr. Alf. Obaliński (z Przeglądu Lek. Krak.) . . . . .	162
Leczenie chirurgiczne wola (przerosły gruczoł tarczowy) podał Dr. Wszębor. . . . .	166
Rana postrzałowa czaszki, uleczenie pomimo pozostania kuli w mózgu podał Dr. Kwaśnicki. . . . .	219
Wiadomości z położnictwa i z nauki chorób kobiecych podał Dr. Apte. . . . .	264
Wycięcie języka sposobem Dra. George Southam podał Dr. Kwaśnicki. . . . .	276
Dezynfekcyja ran i wrzodów Dr. Lister, podał Dr. Kwaśnicki. . . . .	277
Odjęcie łopatki przez Dr. Charles Steele, podał Dr. Kwaśnicki. . . . .	278
Kys badań o cholery według dzieła Dra. Louis Pappen- heim, przełożył Stanisław Wojciech Łukowski b. student b. szkoły głównej War- szawskiej. . . . .	329
<b>KRONIKA</b> chorób nerwowych i umysłowych podał Sta- nis. Chomentowski Lekarz ordy. szpit. Śgo Jana Bożego. . . . .	306

SPRAWOZDANIE z obrotu i stanu funduszków kassy wsparcia podupadłych lekarzy, wdów i sie- rot biednych po lekarzach pozostałych za rok 1870. . . . .	137
--	-----

### **WIADOMOŚCI BIEŻĄCE.**

Zjazd lekarzy i przyrodników w Poznaniu. . . . .	112
Choroby panujące w m. Październiku 1871 r. . . . .	270
Choroby panujące w m. Listopadzie 1871 r. . . . .	325

---